

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Ekspedycyi Gazet Petersburskiego Pocztańtu, nadto we wszystkich Poczłowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z nożeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, $\frac{24 \text{ Grudnia.}}{5 \text{ Stycznia.}}$

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{25 \text{ Grudnia.}}{4 \text{ Stycznia.}}$

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 19 Grudnia, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, hrabia *de Buol*, miał zaszczyt być przedstawionym N. CESARZOWEJ JMCI.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale służby Cywilnej z dnia 15 Grudnia, Członek Konsultacyi Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeczywisty Radzca Stanu *Kornilow*, mianowany Radzcą Tajnym i Senatorem. — Prezydujący w byłej Wileńskiej Centralnej rewizyjnej Kommissji Szambelan Radzca Stanu hrabia *Zabietto*, podniesiony do rangi Rzeczywistego Radczy Stanu 3 Grudnia — 16 tegoż m. Podolski Gubernijalny Strapczy Spraw Kryminalnych, Radzca Kollegialny *Niedobylski*, zostaje przeniesiony do tamecznego Rządu Gubernijalnego na posadę Starszego Radczy — Odśadzony od urzędu (отрѣщенный отъ должности) Kostromskiego Cywilnego Gubernatora Rzecz. Radzca Stanu *Grygorjew*, obwiniony przez Sąd o niestosowne i prawu przeciwnie rozporządzenia, z powodu podejrzenia niektórych osób o zamiar podpalenia w r. 1847 miasta Kostromy, zostaje uwolniony od służby z zaliczeniem mu za karę zostawania pod sądem.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 3 i 6 Grudnia, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Jenerałowie-porucznicy: Zostający przy Oddzielnym Kaukazskim korpusie *Schilling 1*, Zasiadający w Radzie Wojennej hrabia

Kuszelew i Naczelnik Sztabu J. C. WYSOKOŚCI Głównodowodzącego korpusami gwardyi i grenadyerów *Witowtow* — Św. Włodzimierza 2 klasy: Towarzysz Ministra Wojny, Jenerał-adjutant, Jenerał-major *xiążę Dołgorukow*, Jenerałowie-porucznicy: Naczelnik Sztabu wojsk na Kaukazie zostających Jenerał-adjutant *Kotzebue*, Naczelnik 3 dywizyi piechoty gwardyjskiej *Owander*, Jenerał-majorowie: Dowódzca 1 brygady 19 dywizyi pieszej *Poltinin*, Naczelnik Sztabu 6 korpusu piechoty, z orszaku J. C. MOŚCI *Nazimow 1*, i Dyrektor Departamentu Medycznego Ministerstwa Wojny Radzca Tajny *Pelikan* — Św. Anny 1 klasy z koroną, Jenerałowie-porucznicy: Inspektor korpusu Sterników floty Czarnomorskiej *Berch 1*, Gubernator Cywilny Taurycki *Pestel*, Jenerał-majorowie: zostający przy Osobie J. C. WYSOKOŚCI W. XIĘCIA NASTĘPCY CESARZEWICZA *Jurjewicz* i Dyrektor Departamentu Artylleryjskiego Ministerstwa Wojny *Jakowlew*.

— Xiężna *Katarzyna Wołkońska* najłaskawiej mianowana została Damą Honorową N. CESARZOWEJ.

— Panny: Baronówna *Katarzyna Offenbergh*, xiężniczka *Lubow Italijska*, hrabianka *Suworow-Rymnicka*, mianowane Frejlinami N. CESARZOWEJ.

— Woroneżski gubernijalny Marszałek Radzca Stanu Kamer-junker *Tulinow*, mianowany Szambelanem, a urzędnik do szczeq. poleceń w Depart. Spraw Duchownych obcych wyznań Assesor Kolleg. hrabia *Tolstoj* i Radczy honorowi: zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych *Szydłowski*, Sekretarz Kancellaryi Ministerstwa Marynarki *Muchortow* i urzędnik Kancellaryi Ministerstwa Wojny *Łonginow* Kamer-junkrami CESARSKIEGO DWORU.

— Umarli w tych dniach: Jenerał-major Inżynjerów *Lebiediew* i Radzca Tajny *Trefurt*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 15 Grudnia zostawało chorych 46 — w ciągu doby przybyło 10 — wyzdrowiało 6 — umarło 6 — po 16 Grudnia pozostało chorych 44.

W ciągu doby przybyło 5 — wyzdrowiało 5 — umarł 1 — po 17 Grudnia pozostało chorych 43.

W ciągu doby przybyło 8 — wyzdrowiało 5 — umarło 5 — po 18 Grudnia pozostało chorych 41.

W ciągu doby przybyło 2 — wyzdrowiało 2 — umarł 1 — po 19 Grudnia pozostało chorych 40.

W ciągu doby przybyło 9 — wyzdrowiało 3 — umarło 3 — po 20 Grudnia pozostało chorych 44.

W ciągu doby przybyło 12 — wyzdrowiało 2 — umarł 1 — po 21 Grudnia pozostało chorych 53.

W ciągu doby przybyło 9 — wyzdrowiało 2 — umarło 5 — po 22 Grudnia pozostało chorych 46.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż, 19 Grudnia. (Drogą nadzwyczajną). Oto jest przemowa powiedziana przez Prezesa Rzeczypospolitej Francuzkiej, Ludwika Napoleona Bonaparte, 20 Grudnia, na Zgromadzeniu Narodowym, po wykonaniu przysięgi:

«Wybor narodu i przysięga, którą dopiero co wykonałem, wskazują mi przyszłe postępowanie. Moje powinności są oznaczone; dopełnię je jako człowiek honoru.

«Będę uważał za wrogów Ojczyzny tych wszystkich, którzyby, drogami nieprawnymi, usiłowali zmienić to, co ustanowiła cała Francya.

«Między wami i mną, Obywatele Reprezentanci, nie mogą być miejsca żadne prawdziwe nieporozumienia. Nasza wola i nasze żądania są jedne i te same.

«Pragnę, równie jak wy, ugruntować Społeczność na jej zasadach, ustalić instytucye demokratyczne, i wynajdywać wszystkie środki, zdolne ulżyć cierpieniom tego ludu szlachetnego i rozumnego, który dał mi tak świetny dowód zaufania.

«Większość, jaką otrzymałem, nie tylko przejmuję mię wdzięcznością, ale powinna nadać nowemu Rządowi siłę moralną, bez której niemasz władzy.

«Z pokojem i porządkiem, nasz kraj może się podnieść, uleczyć swoje rany, przyprowadzić do upamiętania ludzi obłąkanych i ukoić namiętności.

«Ożywiony tym duchem jednawczym, wezwałem ku sobie ludzi uczciwych, zdolnych i młujących ojczyznę, pewny, że mimo różnorodność politycznego pochodzenia, będą oni

zgodni we współdziałaniu z wami ku stosowaniu Konstytucyi, doskonaleniu praw i wsławieniu Rzeczypospolitej.

«Nowy Rząd przy swém nastaniu winien podziękować temu, który go poprzedził, za usiłowania dokonane przezeń w celu zdania władzy nienaruszonej i utrzymania publicznej spokojności.

«Postępowanie szanownego jenerała Cavaignac było godne szlachetnego jego charakteru i tego uczucia powinności, które jest pierwszym przymiotem Naczelnika Stanu.

«Obywatele Reprezentanci! mamy wielką powinność do spełnienia: mianowicie ustalenie Rplitej na dobro wszystkich, i Rządu sprawiedliwego, silnego, ożywionego szczerem zamiłowaniem postępu, bez wpadania ani w reakcyę, ani w marzycielskie utopije.

«Bądźmy ludźmi Kraju, nie zaś ludźmi Partyi, i, za Bożą pomocą, jeżeli nic wielkiego nie dokonamy, będziemy przynajmniej robili dobrze.»

P. Rébillot, pułkownik żandarmeryi Depart. Sekwany, mianowany został Prefektem Policji.

— 24 Grudnia Prezes Rzeczypospolitej odbył wielki przegląd gwardyi narodowej i wojsk garnizonu Paryskiego. Prezes miał mundur jenerała gwardyi Narodowej.

— Jenerał dywizyi Hieronim Bonaparte (były Król Westfalski) mianowany został Dyrektorem Hotelu Inwalidów na miejsce marszałka Molitor. Ten ostatni mianowany Wielkim Kanclerzem Lagii Honorowej na miejsce jenerała dywizyi Subervic.

— Gazety które były przeciwne obiorowi Ludwika Napoleona, niezaprzestają swej opozycyi i w tej chwili dowodzą, że obior jego jest skutkiem reakcyi *rojalistów*. Dzisiejszy *National* umieścił artykuł nader nieprzyjazny nowo mianowanym Ministrom.

— P. Troplong, Radzca Sądu Kassacyjnego, mianowany został Pierwszym Prezesem Sądu Appelacyjnego Paryskiego na miejsce zmarłego P. Séguier. P. Baroche, deputowany, Dziekan Palestry Paryskiej, (batonnier de l'ordre des avocats) mianowany Prokuratorem jenerałnym tegoż Sądu.

AUSTRYA.

Ołomuniec, 26 Grudnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski, dziś rano, o godzinie 9, przybył do naszego miasta. Na stacyi drogi żelaznej Wielki Xiążę przyjęty był przez dwóch młodszych braci Cesarza Jnci i odprowadzony do przygotowanego mieszkania, gdzie kompanija grenadyerów trzymała straż honorową i gdzie jenerał-adjutant hrabia Grimme i jenerał-porucznik Wetzler oczekiwali na Dostojnego Gościa.

J. C. Wysokość zamierzał przepędzić dzień 27 Grudnia w Ołomuncu, a nazajutrz udać się do Pragi.

Kremsier. Na posiedzeniu 20 b. m. Sejm, po trzykrotném głosowaniu, obrał swoim Prezesem P. Strobach. Spółzawodnik jego P. Smolka miał za sobą 160 głosów.

— Ostatnie wiadomości z teatru wojny dochodzą do 23 Grudnia. Ban Jellaczye, po żywym ataku zdobył miasto Wisselbourg i Węgry w pośpiechu opuścili to miasto dążąc ku Pesth. Główna kwatera Xięcia Windischgrätz była w Carlsbourg.

— Piszą z Triestu, 15 Grudnia, że tam przedawano druki, ogłaszające, jakoby 11 tegoż miesiąca Austriacy zdobyli fort Malghera pod Wenecją po uporczywej walce. Wiadomość ta, podług samej gazety, która ją ogłosiła, potrzebuje potwierdzenia.

ANGLIJA.

London, 23 Grudnia. Kilka gazet zgodnie twierdzą, że Rząd zamierza odwołać eskadrę krążącą na zachodnim brzegu Afryki w celu zapobiegania handlowi murzynów. Koszta jej utrzymywania nie są wynagradzane skutecznością w powściągnięciu tego ohydneho frymarku.

— Margrabia Clauricarde wrócił do Londynu z wycieczki do Paryża. Celem tej podróży było odnowienie Konwencji pocztowej, której zakres upływa w Styczniu. Szlachetny margrabia trafił w taki czas, iż nie mógł ukończyć tego układu, ale położył zasady, na których przyszła umowa niechybnie dojdzie do skutku.

— Podług listów z Neapolu Papież jest w nieprzerwanych stosunkach z generałem Zucchi, dowodzącym w Bolognii i z tego to punktu skierowane zapewne będzie na Rzym poruszenie ku poskromieniu rokосу. To poruszenie dotąd było wstrzymywane w oczekiwaniu wypadku wyborów we Francji.

— Genua zawsze jest w stanie buntu.

HISZPANIA.

Madryt, 15 Grudnia. Dziś Królowa zagaiła osobiście posiedzenie kortezów.

— Odkryty został w Madrycie spisek na życie generała Narvaez. Kilkanaście osób aresztowano.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Podług biuletynu ogłoszonego w Wiedniu 24 Grudnia, oddział wojsk Cesarsko-Austriackich pod wodzą barona Horwatha poszedł na Güns, ażeby wziąć z boku kolumnę powstańca Węgierskiego Perczel, usiłującego połączyć się z głównymi siłami pod Raab.

Nowiny z Rzymu dochodzą do 16 Grudnia. Samozwany Rząd jest w największym kłopotcie z powodu niedostatku pieniędzy. Ze trzech Członków Junty, czyli Rządu tymczasowego, xiążę Corsini opuścił Rzym tajemnie, a dwaj drudzy nie przyjęli ofiarowanych im urzędów.

Zapewniają że Papież przesłał kardynałowi Castracane następane warunki do ugody z buntownikami: 1.) Zawieszenie Izb Prawodawczych — 2.) Rozpuszczenie i zreorganizowanie

gwardyi obywatelskiej — 3.) Zawieszenie wolności druku — 4.) Zamknięcie klubów i tak zwanego Koła Popularnego (Circolo popolare) — 5.) Rozpuszczenie armii narodowej — 6.) Mianowanie kardynała Antonelli Podskarbnim Państwa.

(Gazety Angielskie i Francuzkie z ostatniej poczty nie zostały otrzymane.)

(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)

DZIEJE SPÓŁCZESNE.

LIST I.

(Artykuł Hr. Rzewuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Pod tym względem, wynalazek druku, którego korzyści nie przeczę, nie tyle jednak posłużył naukom, ile się to zdaje tym, co myślą że rozmnożenie książek jest oznaką wzrostu nauk. A nawet przekonany jestem, że gruntowna i oświecona rozważa do zupełnie odwrótnych wniosków by doprowadziła. Naprzód, i to jest spostrzeżenie ważne, nie ma śladu w czterech wielkich literaturach chrześcijańskich, żeby jaki wielce uczony mąż, rozumie się taki, o którym nie stronictwo jakieś, ale głos ludzkości wyrzekł że popchnął naukę rzeczywistą, a nie umówioną na szczybel wprzód dla niej nie dostępny, — unosił się nad korzyściami tego wynalazku, żeby wyznał iż jemu wielce posłużył w zawodzie naukowym; podczas gdy owszem pisarze, jak najmniej szacowani z uczoności swojej, z najgorliwszym zapalem szermowali za nadzwyczajnym popędem, co go miał pobudzić w rozumie ludzkim, wywołując, jako obskuranta, każdego, który o tem odważał się wątpić. Powtóre, że wielu mężów, których zdanie jakąś powagę stanowi, dość wyraźnie przeciw temu wynalazkowi się oświadczyli, wspomnę Lejbnitza, Hallera, Maistra, Bonalda (*), którzy w odkryciu Guttemberga nic tak bardzo stanowczego dla wzrostu nauki: nie widzieli (**). Jeżeliby jakiejś gałęzi wiadomości ludzkich druk szczególnie mógł posłużyć, to bez wątpienia Filologii, a jednak jeden z najgłębszych Filologów, nam współczesnych, Karol Nodier, nie szczędził dowodów żeby przekonać, że odkąd

(*) Można niepodzielać wiele zdań tych wielkich mężów, których trzech ostatnich znałem osobiście. ale żaden z ich przeciwników (a któż miał ich więcej!) nie zaprzeczył im nadzwyczajnej nauki.

(**) Pisząc to co mam za prawdę, puszcza mimo siebie to wszystko, co się może tyczyć mojej osobistości. Przygotowany jestem do zarzutów, że nie nie umiejąc, usiłuję małym kosztem uchodzić za uczonego, podszywając się pod zdanie kilku ludzi prawdziwie uczonych. Takowy zarzut może być pięknym, gruntownym, nowym, wielce dowcipnym, ale niezego nie dowodzi i nic nie zbija.

prassy mechaniczne zastąpiły kopistów, Filologia ani o krok nie postąpiła, że żadnego Filologa postawić nie możemy naprzeciw Chalkondyla, Laskarysa, Bessariona, którzy wszyscy wykształcili się przed tym zachwalonym wynalazkiem, a swoją pracą około sprostowania rękopisów, to zrobili dla druku, iż stał się pożytecznym. Jużci druk nie tworzy geniuszów, a tylko erudycją mógłby rozprzestrzenić. Lecz zapytuję, dla czego, im więcej czasu upływa od chwili jego wynalazku, tém mniej wielkich erudytów się pojawia? Wszakże jest przysłowie francuzkie: *Erudyt jak Benedyktyn*, a prace tej nieśmiertelnej kongregacyi nie mogły posługiwać się tym wynalazkiem, kiedy go owszem poprzedziły. Dla czego już nie widzimy erudytów, jakimi byli Erazm Roterdamczyk, Melanchton, Tomasz Morus, którzy, współczesni prawie wynalazkowi druku, bez wątpienia w wychowaniu swoim nie wiele mogli z niego korzystać. Im więcej książek rozlało się po świecie, tém mniejsza okazała się zdolność do tych wielkich przedsięwzięć typograficznych, jako naprzykład: *Biblia Polyglotyczna Alkali*, *Centurye Magdeburskie*, *Historya Kościelna Baroniusza* i tyle innych XVII wieku. Co roku oddalamy się od tej uczonej ery, co roku mnożą się odciski tego wynalazku, utrwalającego myśli ludzkie, — dla czegoż coraz mniej uczonych napotykamy? Zdawkowa moneta dawnej erudycyi i nauki ciągle się rozsypuje z rąk jakichś miernych indywidualności, ale pomimo tych mnożących się drukarń, tych ogromnych księgozbiorów, tych dzienników, gdzie są te sztaby kruszcunaukowego, co je przynosili owe Skaligery, Moreri, Bajle, tak często powtarzane w XVII stuleciu.

Lubo w starożytności ręczni tylko kopiści utrwalali piśmienne wyroby myśli ludzkiej, bardzo mało rzeczy prawdziwie pożytecznych zginęło. Co było w nich najlepszego, to nam zostało przekazane, i tém literatury Greckie i Łacińskie stanowią dla nas potężne całości, które, pomimo przemijających uniesień sztucznego zamiłowania dla okresów więcej do nas zbliżonych, zawsze będą służyć za wzór smakowi i sztuce. Bez wątpienia, zginęły pomniejszszepłody starożytności, w czém rzeczywistej nie ponosimy szkody; ale śmiało twierdzić można, że musiały być pomierne, bo smak owczesnych okresów był tak nieomylny, klasa czytająca, nie tyle wprawdzie liczna ile teraz, była tak oświecona, że kopie zawsze kosztowne dzieła, niemających wielkiej wartości, mnożyć się nie mogły. Przeciwnie, co było szczytném, tak się w rękopismach powtarzało, że w czasie wynalazku druku znajdowano secinami rękopisma Homerycznych śpiewów, a nawet przestronnego Platona.

W reszcie pozwólmy, że jakieś szacowne i wzorowe piśma zniknęły, — bez wątpienia ubolewać wypada nad podobną stratą, ale jeżeli wynalazek druku zapobiega podobnym szkodom (*), z drugiej strony, za nadto ułatwiając

środku czytelników, a nawet piśmiennictwa, i przekształcając w zabawkę to, co wprzody było istotną pracą, stał się przyczyną niezliczonych klęsk nie tylko dla oświaty publicznej, ale nawet dla samego bytu społeczeńskiego.

W starożytności pospolicie nikt nie pisał bez jakiegoś szczególnego powołania, nikt nie czytał bez usposobień naukowych. do pewnego stopnia rozwiniętych. Każdy piszący pisał, żeby to co sam wiedział innym udzielić, — każdy czytający czytał, żeby się czegoś nauczyć. Nieznano tego pisania dla pisania, tego czytania dla czytania, cechującego nasze znudzone pokolenie. Pisanie było środkiem, a nie celem, czytanie było nauką, a nie zabawką. Pisanie, nie przynosząc korzyści materyalnych bezpośrednich, nie mogło zostać, jak dziś, rzemiosłem. Jeżeli było coś rzemieślniczego w dawnej literaturze, to ściągano się wyłącznie do wierszopisarstwa, bo zawsze bywali poeci, którzy w zamian za złoto dawali kadzidło, i tego właśnie rodzaju twórców najwięcej zginęło, — ale prozatorowie byli zawsze ludzie z jakiegoś względu znamienici.

Proza, w świetnych okresach literatury Greckiej i Rzymskiej, redukować się mogła do Polityki i Filozofii, bo już pisma o Grammatyce i Retoryce należą do jej okresów skażonych. Znakomici pisarze przynosili jakieś rękojmię prawdy swoim piśmom. Ci wszyscy, co pisali o Historji i Prawie, byli ludzie uczeni, doświadczeni, piastowali jakieś urzędy publiczne i mieli jasne pojęcie stosunków wzajemnych obywateli z sobą i z Rządem, stosunków istotnych, a nie urojonych. Patrzali na społeczeństwo jakie było, a nje na te, które wyobraźnia wystawić mogła, — i ztąd umieli osobiste pociągi poświęcać prawdzie. Naigłębszy polityk z pomiędzy wszystkich dziejopisarzy starożytności, Tacyt, ale umie poznać formy polityczne nie są zasady, które gwoli położyć można, ale są wypadkiem stanu moralnego członków społeczności. On nas wtajemnicza do tego stanu. i dość go rozważnie przeczytać, żeby poznać istotną przyczynę, dla czego pomimo dziwacznych okrucieństw Cezarów, wszystkie usilności, żeby ód ich władztwa oswobodzić Rzym z jego zdobyczami, były nadaremne. Tacyt więcej wskazuje niżeli mówi. Nie było pisarza równie trzeźwego w określeniach, w rozmowaniach, w wywodach, a żaden nie był równie nauczającym. Jego nieśmiertelne roczniki nie tylko że są doskonałą historyją i kursem polityki, ale nawet filozofią moralną. Żaden dziejopisarz nie umiał, jak on, opowiedzieć fakt, i razem naprowadzić czytelnika do poznania przyczyny faktu. Tam gdzie inny nie oszczędziłby obszernego wyvodu, on czasem jed-

(*) I to nie jest prawdą bezwzględną, żeby druk miał zachować twory umysłowe od zniszczenia. Potop barbarzyńców tak mógłby

zniszczyć książki, jak zniszczyć mógł rękopisy, i w tym że samym stosunku. Są dzieła szacowne, które wyszły z druku, a ich exemplarze stały się największymi rzadkościami bibliograficznymi. Zkąd że to pochodzi? Wiele jest dzieł dobrych, których drukowane exemplarze nie tak są dziś liczne, ile niemi były exemplarze pisane niektórych dzieł w starożytności.

nem słowem zaspakaja umysł. Mało go czytać, trzeba jeszcze go studiować, bo po każdym jego odczytaniu, umysł nowe pokarmy pochwyca.

Wszyscy dziejopisarze starożytności ożywieni byli głęboką świadomością podań swoich społeczności. W tém jest posada ich niezaprzeczonej wyższości nad nowożytnymi. W ich pismach jest coś niewypowiedzianego, które przekonywa że ich wiadomości nie były czerpane z książek, ale z podań i życia praktycznego. Ztąd dramatyczność ich historyj, jako na przykład w Liviuszu, czasem aż do zbytku posunięta. W nich bohater mówi, działa, rusza się. Opinie, nałogi, przęsady występują na scenę obok najważniejszych faktów, — i w rzeczy samej bez tego orszaku faktu nie byłyby zrozumiałemi. Nigdzie nie widać samego pisarza, jak we wszystkich mniemanych historyach naszego wieku. Dzisiejsi historycy ciągle mówią jakby z katedry, widać że nie tyle im chodzi o nauczanie, ile żeby zrobić efekt na audytoryacie. Starożytni wystawują fakta, wypadki, a lubo ich samych przytomność się nie czuje, zaraz poznać można że na podobne wypadki patrzali, że te co kładą za pewniki, są prawdą przynajmniej względną, ale nie umówioną, jak te, któremi są upstrzone historye naszego okresu. Ztąd starożytni historycy i dają się czytać, a nawet odczytywali z upodobaniem przez ludzi światowych, nie nawykłych do silnych prac umysłowych, i zostali iscizną szkół. Historycy terazniejszej szkoły, niby filozoficznej są tak mało nauczający, że ich pisma, jako wszystkie pamflety i artykuły, zalegające kolumny dzienników, wraz z nowością wszelki powab tracą. We Francyi już się wyrobił axiomat, że co lat kilka potrzeba nowej historyi dla tychże samych faktów. Otoż to jest skutek wprowadzenia w naukę tych formuł, którym nadają szumne nazwisko Filozofii Historyi. Historya jest strącona z dawnych swoich zaszczytów, przestała być *magistra vitae*, już żadnego pożytku nie przyniesie potomności. Filozofia Historyi tak pomieszała pojęcia, że już nie ma prawdy historycznej, gdyż to, co ona tak nazywa, jest tylko prawdą umówioną, czasową, o tyle bytującą, o ile jeszcze się nie zwątlif systemat polityczny, pod którym ona była ogłoszona. Historya nie jest historyą przedmiotów, ale poglądów *szkół* na te przedmioty (*).

W dziejopisarzach starożytnych jest jakaś naiwność, jakaś dobra wiara, jakaś abnegacya własnej indywidualności, które dają ich głębokim pismom powab romansu. Oni

(*) Ztąd ta wzgarda dla faktów i podanie ich pod wątpliwość, skoro one w czemkolwiek okazują się przeciwnemi systematowi poślubionemu od dziejopisarza. Najuczestniejszy mąż tego skeptyzmu historycznego, Niebuhr, któremu żaden z tej szkoły, nie wyłączając Hegla, nie sprostał w nauce, całkowitą Historyą Rzymską obalił, zamieniając wszystkie tradycyjne fakta narodowe w jakieś symbole. A cóż dopiero ci, co nte mając jego siły, poszli za jego śladem? Ztąd te wszystkie rehabilitacye Marata, Robespiera i innych potworów. Odrzuciwszy pomoc podań, umorzywszy zmysł religijny, cóż żywego pozostanie w Historyi?

się odzywają do potomności, a nie do namiętności dziennej. Ich czytaniem uczony się naucza, nieuczony się bawi, czerpiąc z tej zabawy korzyści moralne. Wezmę za przykład opis drugiej wojny Punickiej Liwiusza. Czytelnik nie może w nim nie upatrzeć jakiegoś podobieństwa z romanсами Walter - Skota, w których bez wątpienia jest więcej prawdy historycznej, niż w tych wszystkich historyach szkoły filozoficznej naszego okresu.

Filozofowie trzymali się teje samej drogi co i dziejopisarze, nigdy skoków swojej myśli nie podawali za axiomatu, za pewniki, na których by można budować systemata moralne i polityczne dla społeczeństwa (*). Nie szukali oni prawdy w izolowanej czynności swojego rozumu indywidualnego, ale byli wielkimi wędrowcami, bo nie myśleli żeby ludzie dawali się poznać przez książki. Filozofia była miłością prawdy absolutnej, a nie miłością prawd systematu, — ztąd jej mistrzowie żywot czysty i wstrzemięzliwy przynosili za rękojmie tych prawd, co je głosili. Platon i Arystoteles, a w tych dwóch nadzwyczajnych mężach reasumuje się co tylko było dodatkiem w Filozofii starożytnej, byli mężami nie tylko najrozleglejszej nauki, ale najwyższych cnot. Nie myśleli żeby *xięgozbiór* mógł obeznać z prawdami socyalnemi, szukali ich wędrując po znanym wówczas świecie, zapytywali narody o ich podaniach, szukając nauki żywotnej, a nie martwej, tak milej naszym pseudo-filozofom, którzy, nie przeszedłszy granicy ścieśnionego swojego zakątka, chcą stanowić o duchu ludzkości. Platon i Arystoteles uczyli się długo nim się ośmielili innych nauczać.

Epikureizm, czyli ujemność filozoficzna, usiłował na umiarkowanym użyciu wrażeń cielesnych opierać moralność człowieka, usuwając bóstwo od wpływu na czynności ludzkie. Robiąc z człowieka istotę niezamistłą, czyli, co na jedno wychodzi, niszcząc warunki ducha ofiary, usiłował na egoizmie prywatnym wynieść moralność publiczną.

Epikureizm, owa degradacya intelektualna pod formułą filozoficzną, jest przepaścią, która chłunie każdą cywilizacyą, z której słowo Boże się ulotniło. I dla tego pod rozmaitemi nazwiskami on ciągle się zjawia. Nie mam potrzeby potracić o te szkolarskie zdanie, czy Epikur był rzeczywistym twórcą tego ohydneho systematu, który chce uszlachetnić samolubstwo. Zaden filozof nie stworzył *a priori* systematu, a tylko szkołę, która w kolei czasów rozwinęła w systemat zasadę od niego daną. Jeżeli jest filjacya duchowa w Filozofii, Epikur, kładąc oajwyższe dobro, *summum bonum*, w porządku zależnym, może być nazwanym z największą słusnością ojcem nie tylko dawnych epikurejczyków, ale i wszelkiego odcienia eucyklopedystów, sensualistów; panteistów, utylitarzystów, jednem słowem

(*) Nawet w Rzeczypospolitej Platona wszędzie się przebija jakaś praktyczność ducha. Co kroku widać Greczyną, mającego przed oczyma instytucye swojej ojczyzny.

wszystkich materyalistów, czy to szczerych w grubiaństwie swoich doktryn, czy jak szkoła antropoteistów, pokrywająca swój istotny materyalizm jakąś powłoką spirytualizmu. Wszystkie te fazy myśli ludzkiej, będąc ujemnością, przeczeniem, rzeczywiście niczego nie stworzyły, ale bez wątpienia wielką okazały moc niszczenia, bo niszczenie jest strasznym przymiotem idei ujemnej. Wszakże żadnego porządku społecznego ani stworzyć, ani usilić nie mogły, bo każdy porządek jest zastosowaniem jakiejś prawdy objawionej, dodatniej, a nie wymarzonej, a tém samém ujemnej. Zkądże by idea przecząca ideę płodoczynną, mogłaby otrzymać siłę twórczą? Przeciwnie, widzimy że przy schyłku cykłów cywilizacji, w każdej społeczności, wchodzącej do owego cyklu, jakkolwiek ona rozwinęła swoje ukształcenie, zawsze ta Filozofia ujemna się jawiła jak te śmiertelne poty, zwiastujące rychłe konanie leżącego na łożu boleści.

(Dok. nast.)

PROSPEKT

=

PAMIĘTNIKI

POGROBOWE

SZATOBRYANA

(CHATEAUBRIAND)

PRZEŁOŻONE NA JĘZYK POLSKI

PRZEZ

TŁUMACZA DZIEŁ HISTORYCZNYCH

THIERSA.

«Niewielu mężów znakomych pochlubić się może sławą tak czystą, tak niepokalaną, jak Szatobryan. Piastując wysokie dostojeństwa, znajdując się u steru rządu potężnego mocarstwa, pełniąc trudne czynności dyplomatyczne, zawsze zachował charakter prawy, nieskazitelny; wierny był raz przyjętym zasadom, i tych dla żadnych widoków i korzyści osobistych nigdy nie zmienił. Mąż stanu, jakkolwiek wysokie sprawował urzędy, wyższe jeszcze zajmuje w literaturze współczesnej stanowisko, i przeważny dziełami swemi wywarł wpływ na ducha wieku teraźniejszego. Żywot poczciwego, genialnego tego męża, stosunki jego z najznakomitszymi osobami wśród największych wypadków naszych czasów, opisane są własnym piórem Szatobryana, w Pogrobowych jego Pamiętnikach, o których najlepsze wyobrażenie poda przedmowa do tychże Pamiętników przez niego samego skreślona.

Paryż, 1 Grudnia 1843 r.

«Ponieważ nie mogę przewidzieć chwili zgonu; ponieważ, w moim wieku, dni życia człowiekowi darowane, są tylko

dni łaski a raczej kary, dla tego, zapobiegając obawie, aby mnie śmierć przed wykonaniem zamiaru nie zaskoczyła, wytłumaczę się z pracy, przedsięwziętej dla ukojenia nudów tych godzin ostatnich i samotnych, co ich nikt podzielać nie chce, a których nie wiemy jak użyć.

Pamiętniki, na których czele znajdzie się ta przedmowa, obejmują albo obejmą cały bieg mojego życia; zacząłem je spisywać w roku 1811 i pracuję nad nimi do dziś dnia. Opowiadam, w części już ukończonej, i opowiem w części dopiero naszkicowanej, moje lata dziecinne, wychowane młodość, wejście do służby, przybycie do Paryża, przedstawienie Ludwikowi XVI, pierwsze lata rewolucji, moje podróże do Ameryki, powrót do Europy, moją emigracją do Niemiec i Anglii, powrót do Francji za Konsulatu, moje prace i pisma za Cesarstwa, pielgrzymkę do Jerozolimy, moje prace i pisma za Restauracji, nakoniec historją zupełną tej Restauracji i jej upadku.

Spotkałem się ze wszystkimi prawie ludźmi, którzy za czasów moich odegrali rolę wielką czy małą, w obcych krajach lub mojej ojczyźnie, od Washingtona do Napoleona; od Ludwika XVIII do Cesarza Alexandra; od Foxa, Burke, Pitta, Sheridana, Londondery, Capo d'Istria, do Malesherb'a, Mirabeau; od Nelsona, Bolivara, Mehmeda paszy Egiptu, do Suffrena, Bougainvilla, la Peyrouse, Moreau. Należałem do triumwiratu jakiego nie ma przykładu: trzech poetów przedstawiających przeciwne sobie interesa i ludy, jednocześnie prawie byli ministrami spraw zagranicznych: ja we Francji, Canning w Anglii, Martinez de la Rosa w Hiszpanii.

Przebyłem kolejno lata próżne mojej młodości, lata tak pełne epoki Rzeczypospolitej, czynów Bonapartego i rządu Burbonów.

Zwiedziłem morza starego i nowego świata, zwiedziłem kraje czterech części ziemi. Przebywałem pod szałasem Irokeza, pod namiotem Araba, w wigwamie Hurona, wśród gruzów Aten, Jerozolimy, Memfis, Kartaginy, Grenady, u Greka, Turka i Maura, wśród lasów i ruin; przywdziałem kożuch z niedźwiedziej skóry dzikiego Indyanina i kaftan jedwabny Mameluka; znosiłem ubóstwo, głód, pragnienie i wygnanie; a potem, minister i ambassador, błyszczący złotem, obwieszony orderami i wstęgami, zasiadłem u stołu królów, u biesiad xiążęcych, aby znowu popaść w ubóstwo i zakosztować więzienia. *mewadry blagier*

Byłem w stosunkach z mnóstwem osób znakomych w zawodzie wojskowym, w kościele, polityce, urzędowaniu, naukach i sztuce. Mam materiały ogromne: przeszło cztery tysiące listów poufanych, korespondencje dyplomatyczne odbytych przezemnie poselstw, korespondencje z czasu mojego ministerstwa spraw zagranicznych między którymi znajdują się dokumenta przezemnie tylko posiadane, jedyne, nikomu niewiadome. Dźwigałem karabin żołnierza, kij wędrowca, kij pielgrzyma; żeglarz, losy moje były jak wiatr niestałe; jak rybitwa, usłałem gniazdo na fali.

Wpływałem do pokoju i wojny, podpisywałem traktaty, protokoły, a mimochodem wydałem mnogie dzieła. Przypuszczony do tajemnic stronnictw, dworu, państwa, widziałem zblizka najrzadsze niedole, najwyższe pomyslności, największe sławy. Byłem przy oblężeniach, kongresach, konklawach, przy przywróceniu i upadku tronów. Przyczyniłem się do historii i mogłem ją pisać; a wśród tego świata rzeczywistości, katastrof, zamieszania i wrzawy, życie moje samotne, marzące, poetyczne, płynęło z synami moich snów: z Chaktasem, Renatem, Eudorem, Aben-Hametem; z córkami mojej wyobraźni: Atalą, Amelią, Blanką, Welledą, Cymodoceą. Należący do mojego wieku i od niego odrębny, wywarłem może bez chęci i starania troisty wpływ: religijny, polityczny i literacki.

Wkoło siebie widzę ledwie czterech lub pięciu moich współczesnych długo-trwałego imienia. Alfieri, Canova i Monti zniknęli. Ze świetnych dni swoich Włochom zostali tylko Pindemonte i Manzoni; Pellico styrał piękne lata życia w więzieniach Spielbergu; talenta ojczyzny Dantego albo są skazane na milczenie, albo dogorywają na obcej ziemi; lord Byron i Canning umarli młodo; Walter-Scott nas opuścił, opuścił nas Goethe pełen lat i sławy. Francja, z przeszłości swej tak bogatej, nie prawie już nie ma; rozpoczyna nową erę; ja zostaję by pogrześć mój wiek, podobny staremu xiędzu, który, przy wycięciu w pień mieszkańców miasta Beziers, miał, nim sam polegnie, uderzyć w dzwony, gdy ostatni obywatel ducha wyzionie.

Kiedy śmierć spuści zasłonę między mną a światem, okaże się, że dramat mój dzieli się na trzy akta:

Od pierwszej młodości do r. 1800 byłem żołnierz i wędrowiec; od r. 1800 do 1814, za Konsulatu i Cesarstwa, życie moje było literackie; od Restauracji do dziś, życie moje było polityczne.

Przebywając kolejno te trzy moje zawody, zawszem sobie założył cel wielki; podróżny, kuśiłem się o odkrycie świata biegunowego; literat, chciałem dźwignąć religję z jej ruin; mąż stanu, usiłowałem ustalić prawdziwy systemat monarchii reprezentacyjnej i właściwe mu swobody. Jeżeli często upadł w zamysłach, dola mnie zawiodła. Innym, co dopięli swych celów, fortuna służyła; mieli za sobą możnych przyjaciół i spokojną ojczyznę: mnie szczęście to nie było dane.

Z autorów francuzkich mojego czasu, nieledwie o mnie jednym tylko powiedzą, że życie moje do pism moich podobne. Wędrownik, żołnierz, poeta, publicysta, w lasach śpiewałem lasy, na okrętach malowałem morze, w obozach mówiłem o wojnie, na wygnaniu poznałem wygnanie, na dworach, na zgromadzeniach, do spraw publicznych wpływając, poznałem panujących, politykę, prawa i historję. Mowcy Grecji i Rzymu należeli do spraw swego kraju i dzielili jego losy. We Włoszech i Hiszpanji, pod koniec średnich wieków i czasu odrodzenia nauk, pierwsze genjusze

literatury i sztuk pięknych miały udział w ruchu społecznym. Jakże burzliwe a jak piękne życie Dantego, Kamoensa, Ercilli, Cervantesa!

We Francji, dawni nasi poeci i historycy śpiewali i pisali wśród pielgrzymek i bitew; Teobald, hrabia Szampanji, Villehardouin, Joinville, z życia swojego czerpią powaby stylu, zajmujące wypadki. Froissart idzie szukać historii po gościńcach; uczy się jej od rycerzy i opatów, których spotyka i z którymi konno drogę odbywa. Lecz od panowania Franciszka I-go pisarze nasi byli to ludzie odosobnieni, którzy w talencie swoim mogli odbić ducha swej epoki, ale nie jej czyny.

Gdyby mi życie przeznaczone, przedstawiłbym w osobie mojej, przedstawionej w moich Pamiętnikach, zasady, wyobrażenia, wypadki, katastrofy, epopeję mojego czasu; tém bardziej żem widział kończący się jeden świat, poczynający się drugi, i że charakterzy przeciwne tego końca i tego początku, zmieszane z sobą, stanowią moje zdanie o rzeczach. Znalazłem się pomiędzy dwoma wiekami jak w miejscu, gdzie się wody dwóch rzek zlewają; zanurzyłem się w mętne ich fale, opuszczając z żalem dawny brzeg gdzie się urodził, i płynąc z nadzieją ku nieznanemu brzegowi, gdzie wylądują nowe pokolenia.

Pamiętniki te, podzielone na księgi i części, pisałem w rozmaitym czasie, w różnych miejscach, co naturalnie sprowadza pewny rodzaj prologów, w których wspominam zdarzenia zaszłe od ostatniej pisania daty i maluję miejsca, gdzie znowu podejmuję wątek mego opowiadania.

Tym sposobem, urozmaicone wypadki i zmienne formy mojego życia zachodzą jedne w drugie: zdarza się, że w chwili gdy się pomyslności uśmiecha, wypada mi mówić o czasie niedoli, a w dniach utrapienia skreślam obraz dni szczęścia.

Rozmaite uczucia rozmaitych por mojego życia, młodość przenikające w wiek podeszły, powaga lat doświadczonych zasmucająca moje lata lekkie; promienie mojego słońca, od wschodu jego do zachodu, krzyżujące się i spływające jedne w drugie, jak rozrzucone odbłaski mojej pielgrzymki po świecie, nadają tym Pamiętnikom niepodobny do określenia rodzaj jedności; kolebka moja ma coś spólnego z grobem, grób z kolebką; cierpienia moje stają się roskoszami, roskosze zmieniają się w cierpienia, i nie powiesz czy Pamiętniki te są dziełem głowy w sile męzkiego wieku, czy głowy siwizną pobielonej.

Nie mówię tego dla chluby, bo nie wiem czy to dobrze. Mówię co jest, co się stało bez zamiaru z mej strony, skutkiem samej niestateczności burz rozhukanych przeciw mej nawie, a które częstokroć do napisania jakiego ustępu mojego życia, zostawiły mi tylko skałę o którą się rozbiłem.

Układałem te Pamiętniki z prawdziwie ojcowskim upodobaniem. Kilku przyjaciół nalegało abym część tego pisma

teraz wydał: nie mogłem skłonić się do ich życzenia. Najprzód, byłbym minowolnie mniej otwarty i prawdomówny; a potem zdawało mi się nadewszystko, że piszę siedząc w mej trumnie. Zład Pamiętniki mają pewien charakter religijny, którego nie mogłem ich pozbawić bez szkody; żalby mi było zagłuszyć ten głos daleki co wychodzi z grobu i który słyhać w całym ciągu opowiadania. Nikogo nie zadziwi, że mam słabość do biednej sieroty, co po mnie zostanie na ziemi, że mnie los jej obchodzi. Jeżeli na tym świecie dosyć cierpiałem aby na tamtym wejść w liczbę szczęśliwych cieni, nieco światła rozjaśniając ostatni mój obraz, pomoże do złączenia usterków malarza. Życie mi nie do twarzy, może mnie śmierć lepiej ustroi.»

WARUNKI PRENUMERATY.

PAMIĘTNIKI POGROBOWE *Szatobryana* wyjdą zeszytami w dziesięciu tomach, podzielone na trzy serie, na papierze welinowym i drukiem ozdobnym. Przedpłata na serję pierwszą, z trzech tomów złożona, wynosi w Wilnie rub. sr. 2 kop. 25; na prowincji z pocztą rub. sr. 2 kop. 70. Przedpłatę przyjmuję w Wilnie i Kijowie Xiegarnia Teofila Glücksberga.

OGŁOSZENIE LITERACKIE.

Wyjdzie z druku w Wilnie przed N. Rokiem:

Tom IV-ty *Rocznika Literackiego*, na rok 1849, pismo zbiorowe, ozdobione portretami, wydawane przez *Romualda Podbereskiego*, z przesyłką r. sr. 2.

Pamiętnik Naukowo-Literacki, pismo zbiorowe, na rok 1849, pod redakcją *Romualda Podbereskiego*, r. sr. 1 k. 50

Przygody człowieka nierzucającego cienia, fantastyczna powieść, w jednym tomie, r. sr. 1.

Aerolit, przez *Ludwika Podbereskiego* r. sr. 1.

Przy Kominku, gawędy Szlacheckie r. sr. 1.

Msza Święta, wierszami, z klasycznych Poetów Polskich, objaśniona. Ze wstępem o duchownej poezji Polskiej. *Dochód przeznaczony na rzecz Dobroczynności Wileńskiej*; 50 kop. sreb.

(*Wszystkie te dzieła są pod prasą, i ktoby je wypisywał wszystkie razem, otrzyma bez kosztów przesyłki*).

Adressować się w Wilnie na imie samego Wydawcy, w *Redakcyi Rocznika Literackiego*, pod *Królewskim młynem*, w d. D-ra Czarnowskiego, na przeciw *Botanicznego ogrodu*. (2)

DONIESIENIE MUZYKALNE.

(Udzielono).

«Wyszła tu nowa kompozycja P. Wiktora *Każyńskiego* pod nazwaniem: «*Réverie en forme de Nocturne*.» To

dzieło poczytuje się przez znawców za jeden z najlepszych i plodów znakomitego kompozytora naszego. Głównymi jego zaletami są: nowość formy, nowość motywów, przechody tonów niespodziane i kunsztownie prowadzone. Celna melodya wszędzie przepelniona głębokiem uczuciem, a w całej osnowie barwa łagodnej, marzycielskiej melancholii nadającej temu utworowi charakter zupełnie oryginalny.»

WEZWANIE.

(Nadesłano.)

«Już rok mija, jak dziełko moje pod tytułem *Elodja* czyli *Muzyka chorej duszy*, poświęcone na wspomogę *Lipowickiego kościoła*, — wyszło na świat — a szanowni kolektorowie, przyjąwszy odemnie do 500 biletów na prenumeratę tego dziełka, dotąd niebyli łaskawi przesłać mi ni list prenumeratorów ni rachunków z rozdanych biletów, z jakiego powodu odbieram ciągle odezwy — i muszę odsyłać xiążki za opłacone kolektorom bilety. — Za tem, najpokorniej upraszam szanownych osób co raczyli przyjąć na się trud rozdania biletów na pomienione dziełko i łaskawych prenumeratorów, aby pierwsi, mając na celu oliargę, niezwłocznie pospieszili przesłać mi rachunki z rozdanych biletów — a drudzy zapotrzebowali exemplarzy nie odemnie, ale od tych którym złożyli pieniądze na prenumeratę.»

Ludwik Warhanek.

Lipowice,
8 Grudnia 1848.

OD WYDAWCY.

Na rok przyszły można prenumerować na *Tygodnik w Petersburgu*, w składzie xiąg klasycznych *P. Eynerlina* w domu *Kościła Luterańskiego*, narożnym na *Newską P* spektywę i małą *Koniuszenną ulicę*.

Tamże są złożone na sprzedaż exemplarze dzieł *ZAMEK KRAKOWSKI* przez autora *Listopada* i *SWIATŁO CIENIE* przez *Panią Szyrmer*.

Z powodu świąt następny numer *Tygodnika* wyjdzie oddziś za tydzień, 31 Grudnia.

POPRAWA: w przeszłym numerze *Tygodnika*, na stronie 672, w wierszu 9, zamiast nazwisk *JWW. Biskupów*, błędnie wydrukowanych — czytaj: *Goldmana* i *Hołowińskiego*.